

(Corriere dello Sport - R.Maida) Powoli z osądzaniem. Roma nie jest oskarżona i nie pojawiła się nawet na liście podejrzanych. W przeciwnym razie nie udałoby się wyjaśnić niesamowitej wygranej na San Siro zaledwie siedem dni temu. Jednakże derby w środku tygodnia i porażka z Napoli podsycają niezadowolenie, pierwsze niepewności w sezonie, który w niektórych miejscach był ekscytujący, ale teraz może wymknąć się z rąk z powodu kilku błahostek.

W zaledwie 66 godzin - tyle minęło od jednego do drugiego meczu - entuzjazm ustąpił miejsca zniechęceniu i strachowi. Co się stało panie Spalletti? Kondycja fizyczna niektórych graczy, moment ogólnej atletycznej inwolucji, ograniczona kadra, która daje małe rotacje (choć przedwcześnie było pięciu innych graczy w podstawowym składzie niż z Lazio), brak charakteru w decydujących momentach: wszystko to przyczynia się po trosze do trudności w tej fazie sezonu, w zupie, w której ciężko jest odróżnić smaki. Na pewno trzy porażki na Olimpico w dziesięć dni i trzy przegrane spotkania na ostatnich cztery, wymagają analizy i refleksji, zanim będzie za późno, aby temu zaradzić. Ricky Massara, dyrektor sportowy wybrany przez klub do roli rzecznika po meczu Roma-Napoli, zapewnia, że *"nasze cele nie ulegają zmianie, chcemy zdobyć co najmniej jedno trofeum"*. Tak, ale jakie? W czwartek wraca Liga Europy przeciwko trudnemu rywalowi jakim jest Lyon, na poziomie 1/8 finału: jest za wcześnie, aby kupować bilet do Sztokholmu na finał. Puchar Włoch jest poważnie zagrożony po środkowym 0-2, mimo że Spalletti zagwarantował, że Roma ma 30 procent szans na wyeliminowanie Lazio. I aby myśleć o dogonieniu Juve, szczerze mówiąc nie wystarczy być optymistami: Podsumowując, Roma zagląda w środek siebie, aby zapobiec kolejnym trzęsieniom, szczególnie w Europie. W szóstym roku w roli właściciela James Pallotta spodziewa się wreszcie zdobyć trochę chwały, nie tylko zysków z transferów.

Siła fizyczna - Massara spekuluje, że wkradło się trochę zmęczenia, Spalletti z kolei prosi, aby zwrócić uwagę na ostatnie minuty, które sugerowałyby co innego. Każda opinia jest w porządku, ale nie może ignorować rozwoju wydarzeń: również Napoli, pomiędzy Juventusem i Realem, może skarżyć się na spadek formy fizycznej przy 2-0 i dlatego pozwoliło Romie na więcej. Na pewno ogólna kondycja fizyczna Romy nie należy do najlepszych: niektórzy piłkarze grają praktycznie zawsze, od Dzeko do Nainggolana, od Strootmana do Fazio, wchodzą na boisko z poprzednim meczem w nogach, który był zbyt blisko, aby nie wywrzeć na nich wpływu. Przedwcześnie, dla przykładu, Fazio grał z problemem mięśniowym, który być może wyjaśnia sekwencję błędów, unikalną w praktycznie bezbłędnym sezonie. Również Nainggolan nosi ze sobą często różne dolegliwości, na które reaguje z właściwą dla siebie hojnością. De Rossi z uwagi na wiek i zużycie nie może grać więcej niż dwóch meczów w tygodniu i w tak intensywnym cyklu meczów płaci frycowe. Salah, wyciśnięty to cna po Pucharze Narodów Afryki, nie miał czasu na przejście właściwej ilości treningów, aby wrócić do formy.

Głowa - Fort Olimpico został rozbity: po 16 ligowych wygranych z kolei Roma przegrała u siebie wywołując denerwujące wspomnienia. Od przybycia Spallettiego

zespół zepsuł serię meczów właśnie przed własnymi (niewieloma) kibicami, którzy w sobotę rano przybyli w liczbie tysiąca, aby dopingować zespół pod Trigorią: 0-2 z Realem Madryt, 0-3 z Porto, 0-2 w półfinale derbów, 1-2 w meczu, które mogło dać kropkę nad i w kwestii zajęcia drugiego miejsca. Ewidentnie Roma kroczy swoją drogą dojrzałości, ale nie przyswoiła jeszcze niezbędnego charakteru. Potwierdził to sam trener, powołując się na brak odwagi w wyborach zagrań. Znana jest taka postawa, gdy mecze nie idą we właściwym kierunku: szuka się krzyżowych zagrań wszerek boiska, które wydłużają czas posiadania piłki, pozwalając rywalowi się ustawić, szuka się długich piłek na Dzeko, pojawia się mała koncentracja w obronie. Do tego wszystkiego trzeba dodać ruchy i zmiany Spallettiego, które nie przekonały ani z Lazio, ani z Napoli: zdarza się.

Kadra - To było do przewidzenia. Co więcej, sama Roma to przewidziała. Z niekompletną kadrą czy też ograniczoną, przydarzył się ciężki okres sezonu, pogorszony nawrotem ciężkiego urazu Florenziego z już zamkniętym oknem transferowym. Jest zbyt duża różnica między graczami podstawowymi i alternatywami, przynajmniej w zamyśle Spallettiego. Nainggolan przekroczył przedwcześnie 3000 minut w sezonie, z kolei pomocnik, za którego zapłacono 19 mln euro, Gerson, nie gra od dwóch i pół miesiąca i zaliczył 491 minut. Vermaelen i Mario Rui, zmagający się z problemami fizycznymi, pokazali z Villarealem, że nie są wystarczający w tym momencie: zagraли odpowiednio 596 i 321 minut. W najbardziej intensywnym okresie meczów Spalletti zrozumiał, że istnieje wydajność tych 15-16 graczy, którzy mają pewną ilość minut w nogach i rezerw, które nie mają możliwości bycia przetestowanymi z regularnością, gdyż nie pozwala na to natychmiastowa potrzeba osiągnięcia wyników. Szczególnie uderzające jest jedyne styczniowe wzmocnienie, Francuz Grenier, z którego nie można nawet korzystać w Lidze Europy i który przez półtora miesiąca zagrał tylko kilka sekund z Fiorentiną. Dlatego został ściągnięty, jeśli Spalletti prosił kierownictwo o graczy gotowych na teraz?

Autor: abruzzo